Nr. 47.

PRAWO LUDU

Rok XI.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 20 LISTOPADA 1908.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

20 P.	Feliksa Wal.	
21 S.	Ofiar. NMP.	
22 N.	F. 24 po Św.	
23 P.	Klemens. P.	
24 W.	Jana od Krzy.	
25 Ś.	Katarzyny	
26 C.	Konrada M.	

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K. W Niemczech rocznie 4 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 hal. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **„Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

Listopad ma dni 30. Długość dnia godzin 8 min. 36. Ubyło dnia (do 12 b. m.) g. 7 m. 43. Nów dnia 23-go o godz. 11 w nocy.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków!"

Zmiana rządu.

Nowe ministeryum. — Stapiński omal że nie ministrem. — O Korytowskiego piwie i gulaszu słów kilkoro.

Gabinet barona B e c k a, dzięki intrygom, prowadzonym przez wiedeńskich antysemitów, ustąpił, a w miejsce jego utworzył baron B i e n e r t h, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, nowy gabinet. Na ministrów powołano nie przedstawicieli stronnictw parlamentarnych, lecz urzędników ministeryalnych. Z Polaków zasiada w rządzie tylko A b r a h a m o w i c z, jako minister „rodak". Rząd jest rzekomo przejściowym i ma pozostać u steru aż do czasu zgody stronnictw parlamentarnych na obsadzenie poszczególnych ministerstw swoimi przedstawicielami.

Przeciwko rządom barona Becka knuli ustawiczne spiski klerykali i wielcy obszarnicy, którzy mu nie mogli darować, iż przeprowadził reformę wyborczą do parlamentu. Skutkiem tego weszło bowiem do parlamentu 88 socyalnych demokratów! Ponadto ci chrześcijańsko-socyalni mają wiel-

kie apetyty na pozostanie ministrami i na obsadzenie szczególniej ministeryum skarbu i kolei swoimi mężami zaufania! W ten sposób mają oni nadzieję, iż otrzymają do swych rąk olbrzymie zasoby pieniężne oraz zdołają opanować tysiące urzędników i personalu kolejowego i dostać ich pod wpływy swej partyi! Na razie wilcze apetyty tych klasycznych szwindlerów i oszustów wyborczych zostały niezaspokojone. Jest to klęską wielką dla nich — spodziewali się bowiem, iż obalając Becka, zagrabią odrazu szereg mandatów dla swoich głodnych hyen wyborczych.

Z walk, jakie stoczono o obsadzenie mandatów poszczególnych, wynika, iż tylu było amatorów, że Bienerth nie mógł się opędzić przed gwałtownym rozpędem chciwych mandatu posłów. Do najciekawszych wiadomości należy bezsprzecznie wieść o kandydaturze na ministra — Stapińskiego! Stapiński: ekscelencyą! Wyobrażamy sobie polskiego ministra, który nie umie dobrze po niemiecku, a którego wysunęli stańczycy dlatego, aby nie dopuścić wszechpolaka Głąbińskiego do mandatu! Cóż za powagę mieć może taki minister, jakież znaczenie dla kraju? Żadnej naturalnie! Ale cóż to się stało ze Stapińskim, jeżeli może on być kandydatem na ministra? Jakżeż bardzo stać on się musiał służką stańczyków, jeżeli ci wysuwają go jako kandydata! Zrozumcież raz wreszcie chłopi, co to za panowie ci ludowcy teraźniejsi, jak bardzo się oni ze stańczykami pokumali, jak bardzo na rękę idą teraz galicyjskim obszarnikom! A to chyba przyznacie, że nie może być dobrze chłopu pod jednym dachem z panami, bo przecież chłop a pan, to woda a ogień! A jako wody z ogniem nie połączy, bo woda ogień zawsze zatłumi — tak i na pańskiej opiece zawsze chłopi wyjdą! — Więc też chłopi stać powinni osobno — chłop z chłopem trzymać się razem, a nie z panami, bo dla chłopa jest miejsce w chłopskim szeregu a nie z panami razem! A kto inaczej mówi, ten kłamie świadomie. A kto inaczej mówił dawniej, a inaczej teraz czyni, tego musieli panowie pozyskać dla siebie w ten czy inny sposób! To sobie chłopy zapamiętajcie i nie dajcie się za nos wodzić ludowczykowym frantom, co Wam złote góry obiecują, choć wiedzą, że to ćmienie chłopa! Bo się chłop od obszarniczych rządów niczego spodziewać nie może!

A jakże teraz wyglądają ci wszysay, co to głosowali na Korytowskiego? Miał on z Bochni, Wieliczki i z Podgórza porobić krainy mlekiem i miodem płynące! Mieli górnicy otrzymać podwyżki duże i domy i różne różności! A kiedyśmy w czasie wyborów mówili, że te obietnice funta kłaków nie warte, że Korytowski dziś jest a jutro go napędzą — nie wierzyli górnicy, tylko piwo i gulasze łykali, aż im się brzuchy trzęsły. I zaprzedali się i zaprzepaścili swoje interesa własne, czekając na zbawienie z ręki Korytowskiego! A teraz co? Gulasze się zjadło, piwo się wypiło, Korytowskiego napędzono na cztery wiatry — został wstyd i hańba!

Mamy jednak nadzieję niepłonną, że te smutne dzieje ostatnich dni zapamiętają sobie dokładnie i chłopi i górnicy i nie pójdą więcej na lep szumnych obietnic i kłamanych przyrzeczeń, lecz pójdą raz wreszcie do głowy po rozum i zwrócą się tam, gdzie miejsce ich jedyne: w szeregi socyalnej demokracyi!

Towarzyszu, czy uświadomiliście już swoją żonę?

Praca kobiet w przemyśle jest tak dawną, jak i kapitalistyczna wielka produkcya, bo choć i poprzednio istniały kobiety, które się z pracy swych rąk utrzymywały, była to jednak przeważnie taka praca, która od wiek wieków była już udziałem kobiety. Istotne robotnice fabryczne zjawiają się dopiero wraz z zaprowadzeniem produkcyi maszynowej, i zarazem dopiero wówczas, gdy większość dawnych robót domowych kobiecych przez wielki przemysł podjętą została. Kobieca praca w przemyśle jest zatem wyłącznie dzieckiem kapitalizmu, jest jednem z wielu zjawisk, towarzyszących wielkiemu przemysłowi. Dziś już wie każdy robotnik, że kobiety zaludniają fabryki, nie dlatego, że się one same do nich cisną, lecz dlatego, że je fabryka wzywa, że kapitalizm potrzebuje pracy kobiecej. Kapitalizm rzucił na bruk całe rzesze męskich pracowników, pozostałym zaś obniżył zarobki tak dalece, że nie byli już w stanie sami utrzymać z nich swych rodzin. W ten sposób kapitalizm zmusił kobiety i młode dziewczęta do oglądania się za zarobkiem, i znalazły go w tychże samych fabrykach, które ich mężów i braci pozostawiły bez pracy. Tak więc uprzemysłowiony kapitał najpierw stworzył pole dla pracy kobiecej, a następnie kobietę potrzebującą tej pracy. Kobiety idą do fabryk nie dlatego, aby miały wstręt do innej pracy, ani nie dlatego, żeby mężczyzn z tychże fabryk wyrugować, lecz dlatego, że są do fabrycznej pracy zmuszone. Głupstwem byłoby dzisiaj chcieć tę pracę kobiecą zwalczać, nie usunąwszy wprzód wielkiego kapitału i systemu prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych. Klasa robotnicza musi się z tem pogodzić, że kobiety pracują w fabrykach, ale zarazem musi działać tak, aby pracy kobiecej odjąć właściwości, zagrażające ogółowi proletaryatu. Musi ona usiłować zapobiedz temu,

aby praca kobiet obniżała zarobki mężczyzn, i również wszelkiemi siłami starać się wciągnąć pracujące kobiety do ruchu, obejmującego klasę roboczą, zjednać je dla ideałów walczącego proletaryatu, i wychować sobie z nich świadome swych celów towarzyszki. To znaczy, że robotnice muszą być zjednane dla organizacyi zawodowej i politycznej, dla walki klasowej.

Ta konieczność dawno już jest uznaną, i we wszystkich gałęziach przemysłu, w których kobiety pracują, próbowano już oddawna, zainteresować robotnice dla organizacyj fachowych. Do pewnego stopnia się to już udało, ale niestety bynajmniej nie w tej mierze, w jakiej byłoby to koniecznem dla osiągnięcia powodzenia w walce z kapitalizmem. Im więcej szerzy sobie drogę przekonanie, że robotnicy nie będą mogli postępować naprzód bez czynnej pomocy swych towarzyszek zawodu — tem większemi są wysiłki, dla zorganizowania kobiet podejmowane. Ale wyniki pozostawiają wiele do życzenia, organizacya kobiet połączona jest bowiem ze specyalnemi trudnościami. Przedewszystkiem bardzo trudno jest namówić kobiety do uczęszczania na zgromadzenia. Jeśli jakaś specyalna okoliczność nie wzbudzi ich zainteresowanie w tym kierunku, to prawie każda znajdzie jakąś wymówkę lub uważa inne sprawy za ważniejsze od pójścia na zgromadzenie. W fabrykach i warsztatach nie można też wcale z niemi mówić, raz dlatego, że czyniąc to, robotnik naraża się na kary z powodu przekroczenia regulaminu, a powtóre dlatego, że zwykle robotnice pracują w oddzielnych ubikacyach. Mimo to, dałoby się jednak przy dobrej woli i rozumnem wzięciu się do rzeczy osiągnąć znacznie lepsze wyniki, niż to dotychczas zrobiono na polu osobistej agitacyi. Przedewszystkiem nie należy zniechęcać się początkowem niepowodzeniem — choćby nawet niektóre robotnice przyjmowały zrazu poważne namowy śmiechem lub lekceważeniem, to jednak i tu wytrwała agitacya wpływ swój osiągnie, i dadzą się one wreszcie przekonać. I wtedy najważniejsza rzecz już będzie osiągnięta, gdyż kobiety z reguły bardzo energicznie popierają sprawy, które je zainteresowały, i bardzo świadomie i konsekwentnie dążą do urzeczywistnienia swych postulatów. Na tem polu jest bardzo wiele do zrobienia dla tych zwłaszcza robotników uświadomionych, którzy w najbliższej swej rodzinie lub kółku znajomych mają robotnice fabryczne. Obowiązkiem ich jest, swe żony, córki, siostry, kuzynki lub znajome do fachowej organizacyi wprowadzić, zwłaszcza, że w takich warunkach nastręcza im się mnóstwo sposobności do poważnej rozmowy. Jeśli robotnik sam jest przejęty głęboko ideałami wolności i podniesienia się z duchowej i materyalnej nędzy, to potrafi ten zapał przelać na swe otoczenie. Z domu robotniczego najkrótsza i najdogodniejsza wiedzie droga do organizacyi kobiet — krótsza i lepsza niż przez fabryki lub zgromadzenia. Ale ta droga właśnie najrzadziej bywa uczęszczaną; zarosła ona różnego rodzaju chwastami i krzakami i nikt jej nie dostrzega. Wśród towarzyskich stosunków wiele się rozmawia, żartuje, bawi, często nawet dyskutuje się lub sprzecza — ale o organizacyi się nie myśli, schodzi ona zaraz z oczu i z pamięci, gdy tylko jarzmo kapitalizmu na chwilę nie da się odczuwać. A jednak jest to obowiązkiem robotnika, jak już wyżej powiedzieliśmy, wszystkie kobiety, z któremi przestaje, do organizacyi wprowadzić. Ma on ten obowiązek jako przynależny do klasy walczącej o wolność, ale także leży to w jego własnym interesie. Wie on przecież — lub wiedzieć powinien, że obojętność dla sprawy wśród jego towarzyszek pracy jest dlań zarówno szkodliwą, jak indyferetyzm (obojętność) innych jego współtowarzyszy. Wszakże wiadomą mu jest rzeczą, jaki wpływ fatalny na zarobki mężczyzn wywiera konkurencya tańszych sił kobiecych; widzi on też dobrze, że przedsiębiorca pozostaje zwycięzcą we wszystkich tych walkach, w których robotnice udziału nie biorą.

Kobieta jako proletaryuszka, jako podawczyni siły roboczej, tak bardzo przez przedsiębiorców cenionej, tak dla nich niezbędnej i niezastąpionej — jest niezmiernie ważnym czynnikiem współczesnej produkcyi, i posiada niedocenianą dotychczas społeczną potęgę. Ale potęgi tej swojej zupełnie dotąd kobiety sobie nie uśmiadomiły, a przecież łatwo spostrzedz, jak rychło przedsiębiorca ustępuje, gdy natrafi na poważny i stanowczy opór robotnic! Praca kobiet stanowi najpotężniejszą broń kapitalisty w walce z wszystkimi robotnikami, ale jest to broń, która śmierć mu może zadać, zwróciwszy się przeciw niemu. Z tą chwilą, gdy kobiety staną po stronie mężczyzn i wspólnie z nimi zwalczać będą wspólnego wroga — pryśnie potęga kapitału. Przeciw strejkowi solidarnych robotników trzymać się może bogaty przedsiębiorca miesiącami, bo pozostaje mu zawsze praca kobiet, którą tamtych pokonać może. Ale gdy i robotnice go zawiodą, wtedy fabryki stanąć muszą, a tego żaden przedsiębiorca przez czas dłuższy nie zniesie.

Powiedzieć to wszystko robotnicom, objaśnić im, jak ważną rolę grają one w kapitalistycznej produkcyi, w fabryce, w magazynie i w kantorze, przedstawić im jasno ich położenie — oto zadanie organizacyi i jej członków. I tu wiele zaniedbanem i zapomnianem zostało — musimy to powetować!

Jeszcze więcej zaniedbano starań wobec kobiety jako robotnicy. Gdy przed paru dziesiątkami lat ukazała się znakomita książka Bebla p. t.:

„Kobieta i socyalizm“, niejeden się spodziewał, że teraz już kobiety obudzone zostaną z ich wiekowego snu, że wyswobodzą się z duchowej niewoli, że podniosą się ze swego niskiego stanowiska społecznego. Od tego czasu dzieło to rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy, ale jeśli zapytamy, ile kobiet-robotnic czytało tę książkę? przekonamy się, że zna ją niezmiernie mały ich procent. A przecież powinniśmy się starać, aby tę płomienną ewangelię kobiecą czytały wszystkie robotnice: czytajcie, i przekonajcie się, w jak ciężką niewolę i ucisk was wtrącono, z którego was nikt i nic nie wydobędzie, jak tylko socyalizm! Czytajcie i przekonajcie się, że tylko w solidarności z waszymi braćmi-robotnikami utorujecie zwycięską drogę socyalizmowi; nauczcie się, że obecne wasze dobro, i los wasz przyszły leżą w organizacyi proletaryatu, w waszym udziale w wielkiej i świętej walce o prawa ludzkie i wolność ludzi.

Czy obecnie młoda robotnica, przykuta do maszyny, lub szwaczka schylona nad igłą, pytają kiedy o socyalizm? Dlaczegóż nie wie ona o nim nic, lub tyle tylko, ile jej wrogowie nasi powiedzą? A przecież socyalizm jest pochodnią, która płonie w sercach ludzkich — dlaczego jednak nie w sercach kobiet? Dlatego, że niejeden dzielny towarzysz partyjny, przepełniony ideami socyalizmu, sam tylko cieszy się nadzieją zwycięskiej wolności; wierzy i marzy, walczy i zwycięża — a pozwala żonie swej tępo wegetować obok siebie! Musi więc każdy towarzysz sobie dobrze uświadomić fakt, że jego dom własny jest najlepszą kołyską ducha socyalistycznego i zarazem najlepszem ogniskiem agitacyi za organizacyą. Mąż, ojciec, brat proletaryuszki są prawdziwie powołanymi nauczycielami kobiety, która będzie dla nich wówczas nietylko żoną, córką i siostrą, lecz i wierną towarzyszką w walce o lepszą przyszłość!

Święto robotnicze na Śląsku.

Cudny był dzień! Świeciło jasno słońce, muzyki robotnicze grały hucznie i wesoło, sztandary czerwone dumnie płynęły w powietrzu, gdyśmy 15 listopada ze stacyi kolejowej w Trzyńcu szli długim, barwnym pochodem do bram „Domu robotniczego“. — Ludu zebrały się tłumy ogromne; przyszli oni z odległych kopalń i fabryk w karnym porządku, aby wspólnie się cieszyć z otwarcia nowej placówki socyalistycznej, aby razem z towarzyszami z Trzyńca święcić otwarcie nowo zbudowanego „Domu robotniczego“. A gdyśmy stanęli przed „Domem“ — wnet wyniesiono stoły i z tej prostej trybuny przemawiać poczęli mowcy poszczególni! Miejsca bowiem w salach zabrakło i nowy dom za szczupłym się okazał dla tysiącznych tłumów. Powitał więc niezmordowany skarbnik „Domu robotniczego“, tow. Emanuel Chobot przybyłych na otwarcie gości, poczem przemówił poseł, Dr Ryszard Kunicki. Nakreślił znaczenie tej nowej placówki dla rozwoju partyi naszej i oddał cześć pamięci tych zmarłych już dziś towarzyszy z tow. Pallą na czele, którzy pierwsi położyli podwaliny pod budowę domu. — Oddał poseł Kunicki nowy Dom opiece trzynieckich towarzyszów, życząc im, aby ta nowa placówka stała się potężnem ogniskiem, z którego czerwone światło ma szeroko i daleko znaczyć drogę pochodowi myśli socyalistycznej i socyalistycznej nauki. Długi szereg mowców zabierał głos potem: przemawiał więc sędziwy towarzysz, Dr Bolesław Limanowski, mówił tow. Zygmunt Klemensiewicz imieniem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., przemawiali tow. Kwiatek, Exner, towarzyszki Dylongowa i Michalkowa i długi, długi szereg przedstawicieli różnych gmin i fabryk, którzy zjechali się, aby uścisnąć dłoń dzielnej trzynieckiej socyalistycznej drużyny! — Wkrótce zaś po zgromadzeniu napełnił się gwarnym tłumem cały Dom, a w sali dawano przedstawienie „Tkaczy“, grały orkiestry i chór robotniczy śpiewał. Cały dom grzmiał odgłosem pieśni i hucznej radości, że znów nowa twierdza socyalistyczna otwarła na Śląsku swe gościnne podwoje!

Równocześnie w Czechowicach otwierano drugi Dom robotniczy, gdzie przemawiał tow. Tadeusz Reger.

Tak więc idziemy ciągle naprzód mimo przeszkody i kamienie pod nogi ciskane! Jest bowiem w ludzie siła niespożyta, a ten lud, dzięki socyalnej demokracyi świadom dziś swoich dróg i swoich celów! Wszak on wie, że „co złe, to w gruzy się rozleci — co dobre, wiecznie będzie żyć!“ — I dlatego garnie się pod sztandar czerwony, bo tam tylko jego przyszłość szczęśliwa i wybawienie z pęt kapitalistycznej niewoli!

Z pola walki.

Katastrofa w Hamm.

Od czasów olbrzymiej katastrofy w Courrieres we Francyi, przed laty czteru, nie było ani przedtem, ani potem tak strasznej klęski żywiołowej, jak pożar, który wybuchł w tych dniach w kopalniach węgla Tow. „Radbod“, położonych tuż koło Hamm, miasta powiatowego w północnej Westfalii.

Pożar wybuchł we czwartek w nocy, w chwili, kiedy w trzech piętrach szybu I. pracowało 400

ludzi. Przyczyną pożaru była eksplozya gazów na piętrze drugiem. Eksplozya była tak silna, że całe rusztowanie na drugiem piętrze runęło, a niewątpliwie i na piętrze trzeciem rusztowania są naruszone. Pożar potęgował się z całą siłą, pędząc ku otworom szybu skłębione chmury czarnego dymu. Miał węglowy, grubą warstwą leżący na piętrach, był dla nieokiełzanych żywiołów płomieni, podatnym materyałem.

Płomienie szybko ogarnęły cały szyb, wciskając się do każdego kurytarza, do każdej szczeliny. Skłębiony słup czarnego dymu, zawrotnie piął się ku niebu, rozłożył się nad pobliską kolonią robotniczą, zwiastując budzącym się ze snu jej mieszkańcom straszny pogrzeb najbliższych.

W chwilę potem tłumy robotników i żon, braci, sióstr, tysiące kobiet i mężczyzn zaległy teren kopalni, wpatrzone z rozpaczą w tumany dymu, dobywające się z otworu wjazdowego do kopalni, płaczem i lamentem wołające: ratunku!

Tam w głębi ziemi, na głębokości 770 i 850 metrów znajdowało się 400 żywicieli rodzin, którzy pracowali w szychcie nocnej.

Pożar z każdą chwilą rósł i potęgował się tak, że nawet szyb drugi jest zagrożony, a o ratunku prawie że mowy nie było.

Na miejsce pożaru pospieszyły straże pożarne okolicznych kopalń i Towarzystwa ratunkowe. Praca ich jednak jest nadzwyczaj ciężka, gdyż dojście do szybu z powodu dymu i gorąca, jest ogromnie utrudnione.

Mimo to, nie brakło ochotników, którzy spuszczali się do szybu, jednakowoż już po kilku minutach powracali prawie nieprzytomni, oświadczając, że dostęp do drugiego i trzeciego piętra jest niemożliwy.

Przy nadzwyczajnych wysiłkach udało się wydobyć kilkudziesięciu robotników, między tymi zaś tylko 6 zdrowych, 35 rannych, a około 60 trupów.

Jeżeli się zważy, że w kopalni znajdowało się około 420 ludzi, a ratunek znajdujących się w kopalni robotników, jest dalej wręcz niemożliwy, trzeba przyjąć, że katastrofa pochłonęła około 380 ludzi.

Rada nadzorcza kopalni „Radbod“ i urząd górniczy postanowiły z powodu niemożliwości ugaszenia pożaru, zalać cały szyb wodą. Wobec tego uważają kopalnie „Radbod“ za stracone.

Na miejscu katastrofy rozgrywają się sceny, których opisać niepodobna. Żandarmerya z trudem tylko utrzymuje porządek i umożliwia jaką taką akcyę ratunkową. Ilekroć bowiem wydobędą na powierzchnię ciało rannego robotnika, tłumy cisną się w nadziei, że w rannym zobaczą kogoś ze swoich, który zdołał się uratować.

Wielu ze straży ratunkowych, którzy zjechali do szybu, nie powrócili już więcej.

W akcyi ratunkowej zastosowano wszelkie środki i sposoby, które się też skutecznemi okazały podczas katastrofy w Courries. Na miejscu czynną też jest „Hibernia“, znana załoga ratunkowa niemiecka, która w Courrieres ocaliła setki ludzi.

Wszyscy jednak utrzymują, że pożaru nie uda się zlokalizować i że zamknięci w piętrach kopalni robotnicy, są straceni.

Przyczyna katastrofy leży bezwarunkowo w eksplozyi, której powód jeszcze nie znany. Sfery naukowe przypuszczają, że ostatnie trzęsienia ziemi spowodowały nader silny i nagły wybuch gazów i stąd też powstał pożar.

Różne wysokie i najwyższe sfery nie szczędzą naturalnie wyrazów „współczucia“. Między innymi cesarz Wilhelm wysłał na miejsce swego drugiego syna ks. Eitla Fryderyka, o którego przyjęciu przez górników podaje bratni nasz organ „Vorwärts“ następujący opis:

W piątek o godz. 8-ej przybył syn cesarza, książę Eitel-Fritz. Oczekiwało go 8000 ludzi, którzy przyjęli go okrzykami:

— Ochrony dla górników! Państwowej ustawy górniczej! Kontroli ze strony robotników!

Gdy poseł narodowo-liberalny Hilbeck chciał uspokoić tłum, zakrzyczano go. Zebrani wybrali górników Röhna, Lewandowskiego i Pilgrima jako deputacyę do księcia, ale urzędnicy nie chc eli ich przypuścić. Dopiero interwencya wyższego urzędnika umożliwiła im przystęp, a gdy stanęli przed księciem, zapytał ich tenże, czego żądają. W imieniu deputacyi odpowiedział Pilgrim:

— Pozwalam sobie powiedzieć waszej królewskiej wysokości, że z polecenia mas robotniczych musimy zapytać, co wasza królewska wysokość zamyśla uczynić dla uspokojenia wzburzonego ludu?

Opowiedziawszy, jak wielkiem jest oburzenie ludu, zakończył Pilgrim okrzykiem:

— Żądamy ochrony dla górników! Górnicy żądają jednolitej ustawy górniczej dla całego państwa, dalej żądają wprowadzenia inspekcyi z łona górników.

Książę odpowiedział:

— Żałuję tego nieszczęścia i mogę tylko tyle powiedzieć, że zakomunikuję memu ojcu wasze żądania i mam nadzieję, że zostaną spełnione.

Potem pożegnał się z deputacyą, podając każdemu robotnikowi rękę. Książę był bardzo przygnębiony wskutek skierowanych przeciw niemu okrzyków, między którymi odzywały się też głosy:

— Precz z nim! Precz z Bülowem! Mordercy!

Ponieważ w kopalni szerzy się gwałtowny pożar, postanowiono szyb zatopić. Ale wiadomość ta wywołała wśród rodzin ofiar katastrofy wielkie wzburzenie, zwłaszcza, że obiegają pogłoski, iż niektórzy ze znajdujących się w kopalni jeszcze żyją. Jeden z członków rady nadzorczej oświadczył na zapytanie, że wszyscy urzędnicy, którzy w dniu wypadku znajdowali się w szybie lub brali udział w pracach ratunkowych, są przekonani, iż z tych, którzy w czwartek w południe w szybie jeszcze znajdowali się przy życiu, już nikt żyć nie może. Uchwałę zalania szybu powzięto celem opanowania ognia, gdyż w przeciwnym razie rozszerzałby się on coraz dalej.

Moloch kapitalizmu pochłonął nowe ofiary! Fabrykanci rzucili w jego nienasyconą paszczę 360 górników!...

Kiedyż się przestanie lać krew niewinna ludu pracującego, kiedyż sprawiedliwość zapanuje nad światem!?

KRONIKA.

— **Rakowice.** W niedzielę 8 b. m. na konstytuującem zgromadzeniu „Czytelni robotniczej wybrano następujący zarząd: Przewodniczący: Sierdzieński Antoni, zastępca przew.: Pazurkiewicz Jan, sekretarz: Banachowicz Jan, zastępca sekr.: Mazgaj Stanisław, kasyer: Sokołowski Andrzej, bibliotekarz: Guzik Wincenty, zastępca bibliotekarza: Mazgaj; komisya kontrolująca: Łyko Andrzej, Wichrowski Andrzej, Kozina Ignacy; prezes sądu polubownego: Siwek Andrzej.

— **Cesarz Wilhelm znalazł nareszcie obrońcę!** Kiedy w Niemczech w parlamencie i gazetach wszystkich stronnictw cesarzowi Wilhelmowi za jego gadulstwo i tyrańsko-samowładcze zapędy trzepią porządnie skórę — znalazł on, nieborak, obrońcę w krakowskim prokuratorze Dolińskim, który skonfiskował ostatni numer „Kropidła“ za niewinny wierszyk o Wilhelmowskich występach. Nie wątpimy, iż Wilhelma wzruszy ten dowód lojalnych uczuć pana prokuratora Dolińskiego. Nie wątpimy, że dzielną pierś szlachetnego obrońcy uciśnionego Hohenzollerna — ozdobi pruski *Pour le mérite* („Dla zasługi)“, krzyż, który zdobił już pierś również walecznego — generała Stessla! Są jeszcze urzędnicy w Austryi!...

— **Poseł Wójcik gniewa się na nas srodze,** żeśmy go zaprosili na zgromadzenie do Czarnej Wsi! Pisze, że nie pojechał, bo tam ino 1 głos dostał! Bardzo nam przykro, że p. Wójcik był w Czarnej Wsi tak jednogłośnie wybrany — ale ośmielimy się obraźliwemu panu posłowi przypomnieć, iż na socyalistycznych zebraniach bywały trochę większe figury, aniżeli pan Wójcik! Bywał ks. jezuita Badeni, przemawiał ks. prałat Chotkowski, mówił ks. jezuita Haduch, mówił poseł Rotter i inni członkowie różnych stronnictw. A nic się im nie stało! Tylko ta między nimi różnica, że wiedzieli co mają mówić, czego o p. Wójciku nie zawsze można powiedzieć! Tembardziej, że w Czarnej Wsi nie można zgromadzonym opowiadać takich baśni i bredni, jak to p. Wójcik bezkrytycznym chłopom prawi! A może p. Wójcik nie chce się wdawać ze socyałami, bo myśli zostać... ministrem? Teraz wszystko możliwe — może się Stapiński o ministeryalną tekę ubiegać — może to i Wójcik zrobić! — Hm — Ekscelencya Wójcik — to brzmiałoby ładnie — nie w kij dmuchał! — Ekscelencya Stapiński — — ładnie to wygląda, tylko, że te śliwki za wysoko wiszą!

— **W sprawie Macierzy szkolnej** na Śląsku zwołały hyeny Battaglii wiec na 15 bm. w Tarnowie. Sala Sokoła świeciłaby jednak zupełnemi pustkami, albowiem kuflowi „patryoci“ stawili się w olbrzymiej liczbie razem 10 osób. Wypełnili za to całą salę „beznarodowi“ socyaliści, którzy też wybrali przewodniczącym tow. Skrobisza. Z grzeczności dozwolili zasiadać w prezydyum p. Bujnowskiemu. — Po jąkliwem wykrztuszeniu referaju przez jakiegoś pana bez nazwiska, której to gadaniny wysłuchali robotnicy z cierpliwością godną lepszej sprawy — przemówił tow. Strzałkowski. Wykazał on, kto to walkę prowadzi na Śląsku o polskie szkoły, kto dba o kulturalne i moralne podniesienie robotnika — to jest partya socyalistyczna, która nie prośbami i łaszeniem się, ale świadomem celu i energicznem wystąpieniem potrafi zmusić butnych niemiecko-czeskich kapitalistów do ustąpienia! Po przemówieniu tow. Skrobisza, dosadnie skrytykował politykę Koła polskiego radny miasta Tarnowa, p. Smalec. Postawiona przez kuflowych narodowców rezolucya, upadła — a przyjęto rezolucyę tow. Strzałkowskiego! Gorący to był dzień ten 15 listopada w Tarnowie!

— **Walne Zgromadzenie** członków ogólno-zawodowego stow. „Postęp“ w Krakowie odbyło się dn. 13 listopada b. r. przy bardzo licznym udziale członków. Przewodniczył tow. Metzger, który złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, przedstawiając zgromadzonym rozwój stowarzyszenia pod obecnym Zarządem, powiększenie lokalu, jakoteż umieszczenie grup zawodowych. Sekretarz tow. Fallek podaje do wiadomości, że Zarząd odbył 18 posiedzeń, 12 poufnych zebrań, 19 odczytów z łona Uniwersytetu ludowego i 1 odczyt publiczny. Po sprawozdaniu kasyera tow. Reitera i bibliotekarza tow. L. Fuchsa na wniosek ko-

misyi kontrolującej uchwalono jednogłośnie absolutoryum ustępującemu Zarządowi. Wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli jako przewodniczący tow. Arnold Reiter, zastępca tow. Maurycy Fallek, sekretarze tow. Spanlanżanka, Lemberger, kasyer Abraham Kamsler, oraz po 3 członków Zarządu, ich zastępców i 3 członków komisyi kontrolującej.

Po przemówieniu tow. Mischla i Friedlicha o intenzywniejsze przyczynianie się około rozwoju, jakoteż kształcenia członków stowarzyszeń, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

— **Z tarnowskiej organizacyi.** Dnia 15 listopada odbyło się tu wspaniałe zgromadzenie z porządkiem dziennym: Ubezpieczenie na starość. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Skrobisza, wybrano przewodniczącym Woźnego, a sekretarzem tow. Pellecha. Referowali tow. Dr Drobner z Krakowa i Dr Simche. W dyskusyi przemawiał tow. Strzałkowski o Kasie chorych. Poruszone przez tow. Strzałkowskiego fakta nadużyć, mógł snadnie potwierdzić p. Majewski, dyrektor Kasy, który ciekawie oglądał nabitą słuchaczami salę ratuszową — biedaczysko wezwany do tej niemiłej operacyi, wyrywał z sali, jak postrzelony zając! Widać, że prawda szpetnie w oczy kłuje!

— **O lizuniach słów parę!** (Stosunki w kopalni salinarnej w Bochni). Jak wyzyskiwani są górnicy bocheńscy przez lizuniów-sztygarów — niechaj posłużą fakta, podawane przez samych górników, którzy w każdej chwili gotowi są dać dowody prawdy, o ile zajdzie potrzeba. Niedawno temu pobili wspólnicy, Michalik Jan i Zachara Karol, robotnika salinarnego Gaika Józefa tak, że musiał pozostać w domu przez dni 14-cie. Pobicie to, jak również przezwiska pod adresem Gaika za to, że jest socyalistą, nie wystarczyły obu tym ptaszkom, stale wałęsającym się po szynkach, ale na domiar tego wszystkiego udał się Michalik do kancelaryi, oskarżył Gaika i zarządził, by mu szychty nie wypłacono, mimo, że z powodu jego pobicia przez 14 dni nie był zdolnym do pracy. Postępowanie to z innymi górnikami nie przeszkadza wcale Michalikowi doznawać względów u zarządu i radcy M. Po pijatykach zwykle słaby Michalik szychty ma policzone, a nadto, gdy mu się wydarzy przypadek w nocy, kiedy wraca z wycieczek i mierzy jak długi kanały bocheńskie, niezabezpieczone przez przedsiębiorstwo, otrzymuje zapłatę ze salin i grube odszkodowanie od przedsiębiorstwa.

Drugim filarem demoralizacyi i szpiegostwa w górnictwie, to Jagielski. Z opowiadań Mikuły Jędrzeja i Stanisława Biernata Łosikowi, dowiedzieli się górnicy, że obaj wprawdzie dużo zarabiają, ale niewiele im z tego zostaje, bo ciężko opłacać się muszą Jagielskiemu za lepsze roboty.

Wogóle lizunie mają się dobrze; piją, jedzą, ale nie za swoje. Chrzciny, wesela, majówki, urządzane u ciemnych, nieuświadomionych a przez to szkodliwych dla ogółu robotników jednostek, nie mogą się odbyć bez uczestnictwa szpiegów kopalnianych, których fiakrami z Wygody szczególnie — pijanych i osmarkanych odwożą do domu. W takim też stanie, w paradzie, jechał niedawno Jagielski od Jana Pajdaka.

Czas najwyższy pozbyć się pijawek. Jedynym środkiem pozbycia się tych pasożytów, to uczciwa praca — a nie lizuństwo i opłacanie się niektórym sztygarom, bo jak z powyższego przykładu widoczne — nic górnicy z współżycia z lizuniami nie mają, a nadto wystawieni są u ogółu na pośmiewisko i szyderstwa — wkońcu na pogardę u trzeźwo myślących i niezawisłych górników.

Organizacya usunąć może te wadliwe stosunki — więc spieszcie do organizacyi.

— **W Czarnej Wsi** utworzony został komitet, którego celem jest zbieranie składek na budowę **„Domu robotniczego“ w Czarnej Wsi.** Cel ten może być przy dobrych chęciach i ofiarności towarzyszów wkrótce osiągnięty. Upraszamy przeto towarzyszów, aby zawsze i wszędzie pamiętali o składkach na budowę „Domu robotniczego w Czarnej Wsi“, które prosimy przesyłać na ręce tow. Wł. Michońskiego w Czarnej Wsi (ad Kraków) ul. Szkolna (dom pod „Kwiatami“).

Za komitet
W. Nożyński. J. Rosenzweig. R. Erdman.

POBUDKA DO WALKI.

Hej, Bracia-Chłopi, walczmy wraz —
Już dość naszego poniżenia!
Zwycięstwa Ludu nadszedł czas,
Już czas chłopskiego wyzwolenia!
Panowie z drogi, precz lokaje,
Bo ciemiężony lud powstaje!
Równe nam prawa nadał Bóg,
I równa nasza polska ziemia;
Kto temu przeczy, — ten nasz wróg,
Polskiego nie wart jest imienia.
Bracia-Włościanie, do szeregu!
Któż bo nas teraz wstrzyma w biegu?
Wolności żąda cały świat,
Wolności Ludu rośnie kwiat.

Stanisław Szalony,
chłop z Bratkowic pow. Rzeszów.

Listy z kraju.

Z fabryki cementu w Bonarce Bernarda Libana i S-ki.

Bonarka, 10 listopada. — Szanowna Redakcyo! W tutejszej fabryce panują stosunki nie do opisania. Ot naprzykład w zeszłym miesiącu rozdano nam porządek robotniczy, w którym jest wiele bardzo pięknych uwag dla robotników, aby unikali wypadku przy pracy. Tymczasem kierownik ruchu fabryki, niejaki Bieńkowski, który dawniej był zwykłym niewypraktykowanym palaczem w fabryce, prześladuje robotników w sposób, sprzeciwiający się tym przepisom. Jako przykład niech posłuży następujący fakt: dnia 5/XI zerwała się lina od windy i ta z strasznym łoskotem runęła; szczęściem, że nie było wypadku w ludziach! Ale aby powetować stratę fabryki, p. Bieńkowski pozapisywał grzywnę tym robotnikom, którzy przechodząc przypatrywali się wypadkowi. Przytem Bieńkowski obchodzi się z robotnikami w sposób bardzo ordynarny, mówi do nich bardzo często przez: ty chamie, bydlę i t. p...

W ogólnych przepisach ruchu fabrycznego § 1, ustęp II brzmi tak: „Zakazuje się robotnikom surowo rzemieni, transmisyi lub maszyn będących w ruchu dotykać“. Ale Bieńkowski poprowadził kowala do sali maszyn i rozkazał mu, aby zabił klina żelaznego przy maszynie, będącej w ruchu. Robotnik zarządzeniu temu się sprzeciwił i powołał się na ustęp 14, który opiewa w całości tak: Zakazuje się robotnikom surowo nosić obwisłe części ubrania; maszyniści, regulatorowie maszyn i robotnicy, którzy pracują przy jakichkolwiek maszynach, muszą nosić ubranie obcisłe i zupełnie na guziki zapięte, a nie wolno im nosić fartuchów, krawatów, chustek powiewnych i t. p., które z łatwością mogą się dostać do kół trybowych, transmisyj lub innej części maszyny. Ów kowal był w danej chwili, wyszedłszy z kuźni, przy fartuchu. Bieńkowski został tym uporem kowala oburzony i wydalił go z pracy, dodając, że takich nie potrzebuje.

Bieńkowski posyła do pracy przy maszynach ludzi, którzy nigdy w swem życiu przy żadnej maszynie nie byli; niedawno też jeden robotnik omal życ a nie utracił, bo na polecenie Bieńkowskiego i partieführera Skrabskiego wejść musiał na odłam skały, która się urwała i spadła wraz z robotnikiem Szczęściem, że się skończyło tylko na rozbiciu głowy i ogólnem potłuczeniu robotnika. Z tego widać, że robotnicy pragną przestrzegać porządku roboczego, ale im na to nie pozwalają pp. Bieńkowski, Rusek, Skrabski i inni urzędnicy tej fabryki; a jeśli się trafi jakieśkolwiek małe przewinienie, to się karze robotnika grzywną w myśl § 8 porządku roboczego 20% dziennego zarobku, a bardzo często i wyżej. Grzywny te mają powiększyć fundusz 20,000 koron, rzekomo ofiarowany robotnikom przez Libana w ubiegłym roku, których nikt nie widział i nie doświadczył zeń żadnych korzyści, dotąd przynajmniej...

Robotnicy, łączcie się, czytajcie „Prawo Ludu“, przystępujcie do organizacyi, która będzie stawała w obronie waszych interesów i która podyktuje Bieńkowskim i innym, jak się mają z wami obchodzić. J. J.

Prześladowania za oświatę.

Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość. (Przyp. r. III. 13).

Wilamowice, 18 listopada. Ludzie uczeni, aby uniknąć prześladowań, muszą się ze swoją wiedzą i mądrością ukrywać. — Tak było przed Chrystusem, tak było po Chrystusie i tak jest dzisiaj.

Za rzymskich czasów było takie prawo, że kto nauczył niewolnika czytać, ten bywał śmiercią karany.

A dzisiaj najbardziej prześladują tych, którzy rozszerzają prawdziwą oświatę i mądrość we wsi.

Nasi nauczyciele w mundurach „łacińskich“ okropnie się lękają uświadomionych chłopów i dlatego najbardziej o to się starają, aby do wsi nie wtargnęła prawdziwa oświata czyli mądrość.

Pismo św. wyraźnie powiada: „Nabywaj mądrość, bo lepsza jest nad złoto“ (Przyp. r. XVI. 16), a tu nasi pasterze nie chcą w żaden sposób tej mądrości wpuścić do wsi, ale stawiają różne po-

bożne płoty i sztuczne parkany, aby się tylko chłopi nie uświadomili, czyli nie nabyli mądrości.

Chłopi! Nie bójcie się prześladowań pasterzy-najemników i pasterzy-wilków, ale garnijcie się do mądrości, bo Pismo św. tak powiada o mądrości: „Jasnością jest bowiem wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu i wyobrażeniem dobroci jego. (Mądr. r. VII. 26).

Czytajcie tylko takie pisma, które oni Wam zabraniają i zakazują, bo tylko w takich pismach stoi prawdziwa oświata i mądrość.

Chłopi, nie zważajcie na żadne krzyki i prześladowania duchownych sług mamony, ale nabywajcie mądrość i pamiętajcie, co mówi Pismo św. o mądrości: „Jest bowiem ona śliczniejsza niż słońce i nad wszystek porządek gwiazd światłości przyrównana, znajduje się być pierwszą. (Mądr. r. VII. 29).

Każdy pasterz, który ma sumienie czyste, nie boi się mądrości wśród chłopów i nie lęka się uświadomionych, ale takich pasterzy jest bardzo mało. A jeżeli się gdzie znajdzie taki dobry ksiądz, to się musi ukrywać, aby go nie prześladował biskup i starosta.

Pamiętajmy wszyscy o tem, co mówi Pismo św. o tych, którzy przebywają z mądrością, czyli którzy już nabyli mądrość: „Nikogo bowiem Bóg nie miłuje jeno tego, kto z mądrością przebywa“. (Mądr. r. VII. 28).

Świeccy i duchowni wyzyskiwacze żyją z ciężkiej i krwawej pracy naszej i dlatego swojemi ogłupiającemi pismami zalewają wsi nasze, abyśmy nigdy na oczy nie przejrzeli i zawsze byli tymi wołami pracującymi na wszystkich bogaczy i pasibrzuchów.

Nie dajmy się oszukiwać różnym „Wieńcom-Pszczółkom“ i „Przyjacielom Ludu“, bo te pisma zaprzedały się stańczykom, — śpiewają na nutę stańczykowską, ale wszyscy garnijmy się do czytania pism socyalistycznych, a w pierwszym rzędzie czytajmy „Prawo Ludu“.

Nie bójmy się księżych prześladowań, bo: „Wielki Pan, i chwalebny bardzo w mieście Boga naszego, na górze świętej jego. (Psalm XLVII. 2).

I. K.

Pocóż wybieraliście takiego wójta?

Nawojowa Góra, 15 listopada. Szanowna Redakcyo! W naszej gminie jest wójtem niejaki Józef Spytkowski, który chwali się, że już dużo dobrego w gminie zrobił — więc ja tę dobroć jego chcę należycie oświetlić w „Prawie Ludu“. Gdy przyszło ze starostwa żyto do sprzedania za tańszą cenę, jako zapomoga dla biednych po kiepskim tegorocznym zbiorze, to on je rozsprzedał samym bogaczom, a ci biedni, co mieli zboże kupić taniej, to ani go na oczy nie widzieli. A drugi czyn dobry: na takie ciężkie czasy, kiedy ludzie pozbierali z pól na wpół zgniłe zboże i kartofle, to on taki podatek gminny nałożył, że kto płacił podatku 10 koron, to dodatku gminnego musiał zapłacić 20 koron! Całe nieszczęście dla nas, że go wójtem byk wybrał — bo na swoje wybory sprzedał byka i za te pieniądze teraz radnych ugaszcza, ci też niedarmo u niego wypili w tym roku 39 ćwiartówek piwa, aby on się rządził sam w gminie jak chce. Pomyślcie o tem, obywatele z Nawojowej Góry, abyście sobie przy następnych wyborach sami wójta obrali, to będzie wasz! — Dawniej, gdyśmy drogę gminną za powinność odrabiali, to prędzej można było do wsi dojechać, a dziś, gdy reparacye płaci Rada powiatowa, do Nawojowej Góry ani dziad po żebraninie nie przyjdzie, boby nogi połamał — ale pan wójt nie chce o tem wiedzieć, choć już 500 koron z Rady powiatowej wziął na reparacyę drogi. Na stróża nocnego też płacimy dodatek przy podatku już drugi rok, a wciąż jeszcze ludzie sami chodzą po nocy, numer za numerem i trąbę na sznurku noszą. Tak jak ojciec pana wójta za cygara i kiełbasę sprzedał gminne lasy hrabstwu, tak i on chciał teraz gminne skały sprzedać, lecz paru gospodarzy Krasulę od szkody nawrócili i nie udało mu się to zrobić. Jeśli pan wójt i nadal tak sobie będzie poczynał, to w każdym numerze dalej piętnować go będę. Pozdrawiam wszystkich czytelników

Młody Czerwony.

Kronika zagraniczna.

Niemcy.

Wilhelm na pokucie! Cesarz niemiecki Wilhelm znanym jest z wielkiej gadatliwości i wprost niepoczytalnych skoków i koziołków politycznych. Te niespodziewane występy cesarskie narażają ustawicznie Niemcy na ciężkie przejścia i wielkie nieprzyjemności. Po każdem prawie przemówieniu albo telegramie cesarskim następuje jakiś skandal,

który rzuca na Niemców bardzo niekorzystne światło. I obecnie cały świat polityczny zaprzątnięty jest nowym wybrykiem cesarza, który przed zdumionym światem odkrył niesłychaną obłudę i zdradliwość kierujących sfer niemieckich. Oto cesarz Wilhelm, lubiący niesłychanie krasomówcze popisy, zwierzał się w Anglii — w czasie ostatniego pobytu — jakiemuś korespondentowi jednego z pism angielskich ze swoich uczuć gorącego przywiązania do Anglii. Dowodem tego przywiązania miało być — według wynurzeń cesarskich — „odrzucenie żądania Francyi i Rosyi, aby wspólnie wystąpić w obronie holenderskich rzeczpospolitych Transwaalu i Oranii, jak również własnoręczne opracowanie planu strategicznego i przesłanie go do Windsoru w celu skuteczniejszego prowadzenia dalszej z Burami kampanii. Planu tego miał w zupełności się trzymać lord Roberts, główno-dowodzący wojskami angielskimi w Afryce“.

Wynurzenia cesarskie wprawiły wszystkich w zdumienie. Zagranica — a zwłaszcza Anglia — doskonale pamiętała sławną depeszę cesarza Wilhelma do prezydenta Transwaalu Krügera, w której życzył wytrwania dzielnym Burom w prowadzeniu dalszej walki i życzył im zwycięstwa. Niemcy zaś zdumione były, jak można było przystać na tego rodzaju kompromitujące ogłoszenie, z którego powaga Niemiec i ich monarchy wychodzi mocno nadwyrężona.

Nawet potulnemu parlamentowi niemieckiemu dosyć było tych cesarskich wybryków—wniosły więc wszystkie stronnictwa Izby interpelacye, żądające od kanclerza ks. Bülowa — usprawiedliwienia i wytłómaczenia tego niesłychanego występu napół zwaryowanego cesarza. — Bülow poprzednio już podał się do dymisyi, której jednakże cesarz nie przyjął. Debaty parlamentarne wypadły dla Wilhelma i jego polityki wprost druzgocąco. Mówcy wszystkich stronnictw potępili jego samowładcze wybryki w jak najostrzejszy sposób. Imieniem Niemieckiej Partyi Socyalno-Demokratycznej przemawiał w sposób nader ostry tow. poseł S i n g e r, który wybryki Wilhelmowskie potępił bardzo stanowczo. Jak zawsze, tak i teraz socyaliści, zbadawszy sprawę gruntownie, wnieśli projekt ustawy w sprawie z m i a n y k o n s t y t u c y i państwa niemieckiego. Projekt zawiera następujące postanowienia: 1) Kanclerz Rzeszy jest za swe urzędowanie odpowiedzialny wobec parlamentu; 2) odpowiedzialność rozszerza się także na wszystkie polityczne czyny cesarza; 3) kanclerz Rzeszy ma być usunięty, jeżeli parlament tego zażąda; 4) przy naruszeniu z rozmysłu lub zaniedbaniu obowiązków służbowych, mianowicie przy czynnościach przeciwnych konstytucyi lub szkodliwych dla państwa, parlament może wnieść oskarżenie przeciw kanclerzowi Rzeszy. Obrady i decyzya nad takiem oskarżeniem ma przysługiwać trybunałowi państwa, którego 24 członków wybiera parlament na początku każdego okresu legislatywnego.

O dalszym przebiegu tego ciekawego zajścia, które dosadnie charakteryzuje całą zgniliznę burżuazyjnych rządów, doniesiemy niebawem. Wilhelm jest rozwścieklony szczególnie na Bülowa, który go wcale nie bronił. Chodzą nadto wieści, że zanosi się na usunięcie cesarza czyli o zamach stanu, do którego należy cesarzowa i następca tronu — rwący się do rządów.

Ameryka.

Na prezydenta Stanów Zjednoczonych wybrany został olbrzymią ilością głosów Wiliam Taft. Prasa amerykańska stwierdza w tym wyborze zwycięstwo dotychczasowej polityki prezydenta Roosewelta, który toczył zwycięską wojnę z ogarniającymi i wyzyskującymi wszystko t r u s t a m i, t. j. związkami milionerów amerykańskich. Z ramienia amerykańskiej socyalnej demokracyi kandydował tow. D e b s, który uzyskał 750 tysięcy głosów! Od ostatnich wyborów liczba głosów socyalistycznych wzrosła blisko o 400 tysięcy.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych. Według urzędowego sprawozdania amerykańskiego, ogłoszonego z końcem zeszłego miesiąca, we wrześniu b. r. wylądowało w rozmaitych portach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej tylko 27.782 wychodźców, wtedy, gdy w tym samym miesiącu zeszłego roku liczba emigrantów wynosiła 98.825. Z tego samego obliczenia wynika, że od 1 stycznia b. r. do 31 sierpnia b. r. wylądowało w portach amerykańskich 190.407 osób, w tym samym zaś okresie czasu roku poprzedniego — 819.951. Z powodu więc złych czasów w Ameryce liczba emigrantów zmniejszyła się o 73 proceot. Jak znacznie zmalała cyfra wychodźców z poszczególnych krajów, wykazują następujące liczby: W sierpniu b. r. przybyło do Ameryki Półn. mniej niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego: z Austryi o 10.356 osób, z Węgier o 13.820, z Rosyi o 16.255, z Anglii o 3.866, z Irlandyi o 1.961, z Azyi o 2.519, a z Japonii mniej o 1.400 osób niż w sierpniu zeszłego roku.

Liczba emigrantów z państwa rosyjskiego prawdopodobnie zmniejszy się jeszcze bardziej w miesiącach następnych z powodu obostrzenia przepisów sanitarnych. Ze względu bowiem na epidemię cholery, panującą w Rosyi, rząd amerykański ustanowił rodzaj kwarantanny dla wychodźców w portach europejskich. Emigranci z Królestwa Polskiego i Rosyi muszą obecnie, w myśl powyższego rozporządzenia, przed wyjazdem z Europy spędzić

przynajmniej 5 dni w jednym z portów europejskich, gdzie tymczasem bagaż ich jest myty i czyszczony.

Serbia.

Przygotowania wojenne Serbii trwają w dalszym ciągu. Dzięki zezwoleniu Turcyi otrzymali Serbowie 190 armat nowych z fabryk francuskich. Te armaty i kule pozwolili Turcy przewieźć przez swoje terytoryum. W Belgradzie trwają ustawiczne demonstracye przeciwko Austryi, a młodociany następca tronu wygłasza bardzo wojownicze mowy. Możliwe, że z wiosną przyjdzie do wojny, albo przynajmniej silnej ruchawki w Bośni, albowiem Serbowie zupełnie jawnie zbroją oddziały, które mieć będą za zadanie z wiosną wtargnąć do Bośni i popsuć tam szyki Austryakom.

Bośnia i Hercegowina.

Koszta okupacyi Bośni i Hercegowiny. Według urzędowych dat wydały Austro-Węgry od r. 1878 na mobilizacyę i utrzymywanie wojsk w okupowanych krajach, na budowę dróg i kolei, na melioracyę i na administracyę okrągło 1550 milionów kor. już po odliczeniu dochodów, jakie te kraje przyniosły. Z olbrzymiej tej sumy przeszło półtora miliarda najmniej wydano na szkolnictwo. Z 5388 gmin w Bośni i Hercegowinie tylko 281 mają szkoły, do których uczęszczają dzieci z 1779 miejscowości, zaś 3326 miejscowości zupełnie szkół nie ma. Ogólna liczba dzieci nieuczęszczających do żadnej szkoły wynosi 85 procent.

Węgry.

Złodziejska reforma wyborcza ma być na Węgrzech zaprowadzona. Chcąc za wszelką cenę utrzymać się przy rządach, Madziarzy dla zgnębienia Słowian wprowadzają pluralne głosowanie, które im na długie, długie lata oddaje zupełnie rządy kraju. Potrafią oni więzić nieprzyjemnych im agitatorów i trzymać ich latami w więzieniach. Nie cofają się przed żadnym krokiem, byle zdusić przeciwnika. Nowym tego dowodem jest rozwiązanie silnej socyalistycznej oraganizacyi kolejowej! To też partya wzięła się do obrony zagrożonych praw ludu nie na żarty! Rząd będzie mieć trudny orzech do zgryzienia, bo socyaliści tak łatwo nie ustąpią!

„Nie sieją, ani nie orzą“. Olbrzymie dobra w Slawonii, należące do książąt Schaumburg-Lippe, sprzedane zostały w tych dniach jednemu z wydalonych z Francyi zakonów, za pokaźną sumę 50 milionów koron. „Ubodzy“ ci zakonnicy będą prowadzili i tutaj na wielką skalę — jak we Francyi — gospodarstwo rolne, młynarstwo a nadewszystko w swoich gorzelniach pędzić będą drogocenne wódki i aromatyczne likwory, jako skuteczne... na niedomagania cierpiącej ludzkości.

LUDWIK STASIAK.

GODZINA MYŚLI.

Zacnemu sercu — Jackowi Malczewskiemu.

Lekarz policyjny powiesił jeszcze na drzewku ośm koszyczków z cukierkami, automatycznie jadącą lokomotywę, dziesięć cygar z czekolady, czerwoną, suto złoconą książkę o rycerzach, którzy śpią w Tatrach. Potem zamknął drzwi na klucz (Jaś, Stasia i Henio od wczoraj szpiegują, którędy aniołek drzewko przyniesie) i wyszedł z domu. Chce na ulicy zapalić papierosa, ręka nie doniosła zapałki do wylotu cygara, mimowolnie ku ziemi opadła. Na końcu ulicy zbiegowisko ogromne.

— Co się tam stało?

— Właśnie — odpowiada policyant — właśnie po pana konsyliarza idę.

— Po mnie?

— Kobieta jakaś pod kościołem leży.

* * *

Wlokła się ulicą żebraczka Agata, upadła przy kościele, leży u stóp gotyckiej katedry. Głowa jej opadła na rzeźbione liście ostrołukowej kolumny, wyszczerbionej i wytartej zębem czasu. Gdy Agata zamknęła oczy, miała twarz tak surową i chudą, jak ów święty, co stoi nad nią w koronkowej framudze, patrząc w niebo lat pięćset już. On może wiecznie w niebo patrzeć, bo jest z kamienia. Ale ludzkie oczy? Te zapłakane, biedne oczy? Nigdy nie przestać w niebo patrzeć i wiecznie wierzyć potrafią tylko święci lub ludzie z kamienia.

Przepchał się lekarz przez tłum, pochylił się nad kobietą, dotknął jej ręki, dotknął jej piersi... Wiedza lekarska każe zrobić sztuczne oddychanie, kilka razy lekarz klatkę piersiową sztucznie poruszył; próżny trud... Jeszcze raz wziął rękę kobiety, jeszcze raz puls bada, wreszcie rzekł do policyanta:

— Ona umarła. Zabierzcie ją.

Lekarz policyjny zgon Agaty protokolarnie stwierdzić musi, w godzinie więc urzędowej do zakładu medycyny sądowej przyszedł, księgę wielką rozłożył... Pyta się policyanta:

— Jak się ta stara nazywa?

— Mam już jej kartkę meldunkową. Agata Capek.

— Godność?

— Żebraczka.

— Wiek?

— 82.

— Dziękuję.

Pozostaje jedna rubryka do zapisania: rodzaj śmierci. To musi lekarz sam badać, musi się sam z autopsyi dowiedzieć. Ubrał się w bluzę szpitalną, poszedł do kostnicy, śledził, szukał, badał długo...

Nie mógł wyśledzić, nie mógł powodu śmierci znaleźć. Nowe sekcyjne poszukiwanie, gruntowne śledztwo. Nagle...

— Aj, do dyabła!

Jeszcze lekarz śledzi, jeszcze bada, jeszcze szuka...

— Nie ulega wątpliwości. Umarła z głodu.

Przebrał się znowu, ręce umył. Wrócił do biura, zapalił papierosa, nad księgą usiadł. Już poczernił atramentem pióro, już ma pisać: Śmierć z gł...

— Dzień dobry panu konsyliarzowi.

— Dzień dobry. Co nowego?

— Był tu proszę pana doktora ten pan...

— Jaki pan?

— Z redakcyi.

— Tak wcześnie?

— Tak jest, panie konsyliarzu. Dziś wilia, redakcya zapowiada wyjście wieczornego numeru na godzinę trzecią po południu. Toteż ci panowie muszą wcześniej mieć wiadomości do numeru. Przyjdzie za godzinę...

— Dobrze. Odejdź pan.

Jakby osy doktora opadły. Za godzinę przyjdą, zabiorą, zaniosą do drukarni wieść, że w stutysięcznem mieście, wśród stu tysięcy „bliźnich“, kobieta umarła z głodu...

Osy opadły myśl i duszę doktora. Taka głupia kwestya, taka marna, a przecież taka ważna... Otrząsł się doktor...

— Cóż mnie to obchodzi, na co ona umarła. Obowiązkiem moim stwierdzić prawdę, stwierdzić fakt, że żebraczka Agata umarła z głodu. Jeśli zaś reporterzy to wydrukują...

He! He! To się tak lekko mówi. Przecież on, lekarz policyjny, jest sam czytelnikiem tego, co drukują dzienniki, a refleksye jego duszy, jego własnej duszy... Wy, panowie dziennikarze, nie wiecie, co się dzieje, gdy ogłaszacie artykuł kronikarski, którego tutuł brzmi: „Śmierć z głodu“ Dziesięć programowych, publicystycznych enuncyacyj, sto najbystrzejszych politycznych, czy socyalnych rozumowań, jest niczem, zupełnie niczem wobec jednej kronikarskiej notatki, zatytułowanej: „Śmierć z głodu“. Znacież wy potęgę tej wieści? Ta wieść krzyczy, wyje, ta notatka drażni, ta notatka wyrzuty sumienia i przekleństwa wywołuje. Jeśli pan, panie redaktorze wybudujesz piramidzie równy gmach rozumowań, że wszystko w porządku na świecie, to ten gmach, złożony z tysiąca granitowych publicystycznych kamieni, zwalą jako dom z kart cztery wiersze kroniki, brzmiące: „Śmierć z głodu“.

(Dokończenie nastąpi).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

— **Baczność, Towarzysze!** Komitet miejscowy P.P.S.D. w Krakowie ustanowił od 1 listopada swym sekretarzem tow. Tadeusza Kowalskiego. We wszelkich sprawach (odczyty, zebrania itp.) należy się zatem zwracać do niego w godzinach od 7—8 wieczór codziennie, a od 11—12 w południe w niedziele w Związku stow. rob., Wiślna 5, I piętro.

Za komitet miejscowy P. P. S. D.
Dr Maurycy Kapellner.

— **Uniwersytet ludowy** im. A. Mickiewicza urządza co niedzielę po południu wykłady w Rakowicach, Dąbiu i Podgórzu, co drugi czwartek w Nowej Wsi i Czarnej Wsi.

W piątek dnia 19 b. m. o godz. 7 wiecz. w Czarnej Wsi mówić będzie p. S. Krauz: „Wędrówka obrazowa po ziemi polskiej“. We czwartek 19 bm. w Nowej Wsi mówić będzie p. H. Radlińska: „Dzieje mieszkań ludzkich“.

W niedzielę dnia 22 b. m. w Czytelni robotniczej w Rakowicach p. Wróblewska „O powstaniu listopadawem“, w Czytelni robotniczej w Dąbiu p. Morska, w „Postępie“ podgórskim p. T. Jemielewski: „Co się dzieje w powietrzu“.

— **Prądnik Czerwony.** Czytelnia robotnicza przeniesiona została z dniem 1 listopada do domu p. Wiktoryi Rothwein.

— **Podgórze.** W każdą niedzielę o godz $7^{1}/_{2}$ wieczorem, w lokalu stow. rob. (Mały Rynek 4) odbywają się **Przedstawienia amatorskie.** Po przedstawieniu tańce. — Wstęp 40 hal.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Podgórzu urządza **Zgromadzenie publiczne w sprawie ubezpieczenia robotników na starość** dnia 19 b. m. o godz. 6 wiecz. w Borku Fałęckim, w restauracyi p. Libana; w niedzielę 22 b. m. o godz. 3 pop. w sali Sokoła w Podgórzu i o godz. 3 po poł. w Woli Duchackiej u tow. Jana Persa.

— **Nowa Wieś Narodowa.** Staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędzie się we czwartek 19 listopada o godz. 7-m j wieczór w Nowej Wsi Narodowej Nr 67, w domu Lipińskiego Odczyt. [illegible]

— **Czarna Wieś.** Z dniem 3 listopada 1908 r. została Czytelnia robotnicza przeniesiona na ul. Szkolną (dom pod balkonem) i będzie otwarta codziennie od godz. 5 po poł. do 9 wiecz., a w niedziele od godz. 9 rano do 6 wiecz. Biblioteka zaś otwarta jest w środy od godz. 7—8 wiecz., a w niedziele od 1—2 w południe.

Wszelkie korespondencye należy adresować do tow. J. Rosenzweiga, Czarna Wieś 67.

Za Zarząd Czytelni Robotn. w Czarnej Wsi:
Wł. Michoński. J. Rosenzweig.

— **Czarna Wieś.** Z dniem 26 listopada rozpocznie się w Czytelni rob. bezpłatny kurs języka niemieckiego, kaligrafii i pisowni polskiej. Zgłoszenia codziennie wieczorem.

— **Czarna Wieś.** W piątek dnia 20 listopada, o godz. 7 wiecz., w sali Czytelni robotniczej, ul. Szkolna (dom pod „Kwiatami“), odbędzie się wykład popularny, urządzony staraniem Uniwersytetu ludowego. Wstęp wolny.

Czarna Wieś. W sobotę 21 listopada o godz 8 wieczór odbędzie się w odnowionej zimowej sali p. Goldberga, w Czarnej Wsi Nr 39, Wielka zabawa taneczna. Program nader urozmaicony. Wstęp 50 hal.

— **Dąble.** Czytelnia robotnicza otwarta codziennie od godz. 7 do 9 wieczór, w niedziele i święta od godz. 2 po poł. do 9 wiecz. Książki wypożycza się dla członków czytelni bezpłatnie we środę od 8 do 9 wiecz., w niedzielę od 2 do 3 po południu.

Od 10 listopada otwiera się dla członków Czytelni kurs dla analfabetów i kurs praktycznego kształcenia się w retoryce, w reporterce i w naukach społecznych.

Wpis na członka Czytelni wynosi 20 hal. jednorazowo, wkładka tygodniowa 10 hal.

— **Dąble.** W niedzielę dnia 22 listopada, w Czytelni robotniczej, od godz. 3 do 4 po południ. odczyt Uniwersytetu ludowego. Po odczycie zabawa.

— **Bochnia.** Baczność murarze, stolarze, piekarze! Stacye płatnicze Centralnych związków zawodowych znajdują się w lokalu Stowarzyszenń robotniczych (ul. Kowalska), gdzie przyjmują wkładki kasyerzy poszczególnych zawodów w sobotę od 7—9 wiecz. i w niedzielę od 10—12 w południe.

Baczność górnicy! Stacya płatnicza Unii górniczej znajduje się w tymże lokalu. Wkładki odbiera w każdą niedzielę po 1 i 15 każdego miesiąca tow. Feliks Zachara wybrany kasyerem stacyi płatniczej Unii górniczej w Bochni.

Członkowie ogólno-zawodowi zechcą uiszczać swe wkładki za pobraniem tygodnika „Prawa Ludu“ wyznaczonym w tym celu kolporterom.

Czytelnia pism otwarta codziennie w południe od 12—2 i wieczorem od godz. 6—10.

Wszelkie wydawnictwa broszur i pism ma na składzie tow. Latosiński, u którego są też cenniki darmo do nabycia.

Bochnia. W niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Bochi w sali Stow. rob. (ul. Kowalska)

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym: **Parlament a ubezpieczenie robotników na starość.** Ze względu na nader ważne sprawy wzywamy Was do energicznej agitacyi. Niechaj liczne to zgromadzenie przekona rząd, że robotnicy domagają się ubezpieczenia w myśl programu Polskiej Partyi Socyalno Demokratycznej.

Po zgromadzeniu wspólna fotografia demonstrujących.

— **Bochnia.** W niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się w stow. robotniczem Przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Program uwidoczniony na afiszach.

— **Bochnia.** Porady prawnej udziela się bezpłatnie we czwartki i niedziele od godz. 11—12 w południe w sali Stow. robotniczych.

— **Bochnia.** Posiedzenia komitetu miejscowego odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 7 wiecz.

— **Polska Ostrawa.** Wkładki partyjne przyjmuje się w każdą niedzielę w gospodzie p. Tomzy w Polskiej Ostrawie (Gładnów) od 9—11 przedpoł. W dzień wypłat u p. Goldfingera od 4—7 popoł. w Polskiej Ostrawie.

Komitet miejsc. org. P. P. S. D.

Baczność! Grupy Murarzy w zachodniej Galicyi! Biuro Krajowego Sekretaryatu, austr. Związku murarzy, zostało przeniesione z dniem 10 listopada b. r. na ulicę Wiślną l. 5, II p. **Listy** przeznaczone dla **Sekretaryatu,** należy adresować: **Kazimierz Łapiński, Kraków, Wiślna 5, II p.**

Odpowiedzi od Redakcyi.

„Uczestnik“. Nadesłany art. o manewrach byłby na pewno skonfiskowany — nie możemy go przeto drukować.

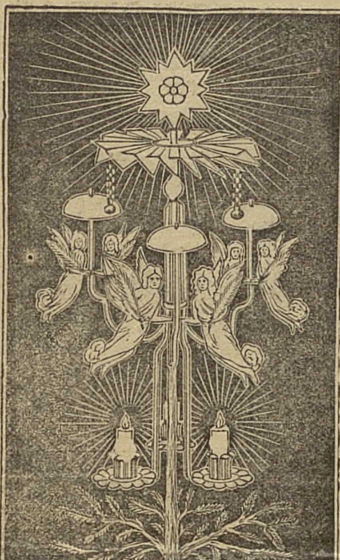
NADESŁANE.

Nowość! **Efektowne!**

Prawna ochrona. Zarejestrowany wzór.

Wspaniałe dźwięki anielskie na drzewko Nr. 1

całe metalowe, z 6 pozłacanymi aniołkami, 30 cm. wysokie. Nie zniszczalne zakończenie drzewka. Gwarancya za działanie bez zarzutu. Najpiękniejsza ozdoba na drzewko, która powinna się znaleść w każdej rodzinie chrześcijańskiej.



Wytwarzane przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółka rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o trzy dzwonki, przez to powstają piękne srebrne dźwięki, które młodych i starych wprawiają w uroczysty, świąteczny nastrój. Cena z pudełkiem i sposobem postępowania opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości za sztukę

koron 1·50

3 szt.	K **4·—**	9 szt.	K **10·80**
4 „	„ **5·20**	12 „	„ **13·50**
6 „	„ **7·50**	24 „	„ **26·50**

Za pobraniem pocztowem 20 hal. więcej. Nr. 2, te same **dźwięki anielskie na drzewko w bardzo okazałem pięknie niklowanem wykonaniu** z kręconymi słupkami dzwonkowymi i **3 wspaniale promieniejącymi kwiatami ze srebrnej lamety,** które po zapaleniu świec dają **cudne odbicie światła,** w pudełku wraz ze sposobem postępowania opłacone za poprzedniem nadesłaniem należytości za szt. **K 2·—.**

3 sztuki . K **5·50**	6 sztuk **K 10·50**	12 sztuk **K 20·25**
4 „ . „ **7·25**	9 „ „ **15·50**	24 „ „ **39·50**

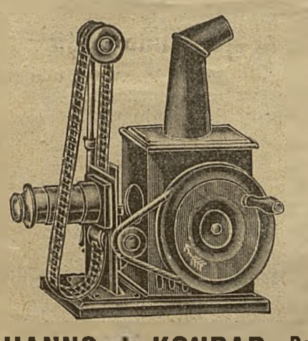
Za pobraniem pocztowem 20 h. więcej. Przy zamówieniu więcej jak jednej sztuki powyższych dźwięków, otrzyma każdy zamawiający 10 sztuk wybranych, artystycznych kartek illustrowanych, między temi kartki Świąteczne, Noworoczne, z których sztuka wszędzie po 10 do 12 halerzy się sprzedaje. **Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy, zatem bez ryzyka. — Zamówienia wysyłać wcześnie do**

c. k. dostawcy dworu Hanns Konrad w Brüx Nr. 2033 (Czechy).

Proszę zażądać mego najnowszego głównego katalogu z 3000 rycin, który natychmiast darmo i opłatnie nadesłany będzie.

KINEMATOGRAF

Bardzo zajmujący dla dzieci i dorosłych, dający się użyć także jako **„Laterna Magica“,** z 3-ma barwnymi obrazami na skrawkach (filmach) i 6 obrazami na szkle, 3½ cm. szer., lampą naftową, z reflektorem i sposobem użycia, całkowity w pudełku **K 16·—.** Tym kinematografem można rzucić na ścianę **żywe** obrazy, przez młodych i starych chętnie widziane. Mechanizm jest bardzo dokładny, a prosty tak, że każde dziecko z łatwością może nim kierować. Do nabycia wprost przez **c. i k. nadw. dostawcę**



HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 398 (Czechy).

Bogato ilustr. polskie cenniki kinematografów, laterna magica, maszyn parowych, zabawek ruch. itd. wysyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Proszę zażądać gratis



i franko mego wielkiego polskiego **katalogu głównego** z przeszło 3000 rycin wszelkiego rodzaju **zegarków** niklowych, srebrnych i złotych, tudzież wszelkiego rodzaju solidnych towarów **złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów ze stali i skóry i t. p. po oryginalnych cenach fabrycznych:**

Niklowy zegarek remontoir	K	3·50
System Roskopf Patent	„	4·—
Szwajc. oryginalny system Roskopf Patent	„	5·—
Rejestr. „Adler-Roskopf“ nikl. remontoir	„	7·—
Srebrny remontoir „Gloria“ werk . .	„	8·40
Srebrny remontoir z podwójną kopertą	„	12·50
Rosyjski metal Tula cylinder remont. z werkiem „Luna“ podw. koperty .	„	10·50

Budzik K. 2·90, zegar kuchnny K. 3, szwarcwaldzki zegar K. 2·50, zegar z kukułką K. 8·50. **Za każdy zegarek 3 letnia gwarancya na piśmie! Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze!**

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Hanns Konrad

c. i k. dost. nadw. w Brüx Nr. 399 (Czechy).

Zegar z kukułką K. 8·50.



Piękny rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami i wskazówkami z kości, z nawoływaniem półg dzinnem i całogodzinnem, 32 cm wysoki, **kompletny, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty, I-ma werk szkocki tylko kor. 8·50.** Zegar okrągły, raz na 30 godzin do nakręcania, 16 cm. średnicy **kor. 3·—.** Tensam, 8 dni idący, I-ma jakości, 30 cm. średnicy **kor. 6.50.** 3-letnia pisemna gwarancya. — Corocznie wysyłam przeszło 50.000 zegarów ku zupełnemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Każde, choćby najmniejsze zamówienie uskutecznia się jak najsumienniej. — Przesyłka za zaliczką. **Pierwsza fabryka zegarów w Brüx Hanns Konrad,** c i k. nadworny dostawca w **Brüx Nr. 935,** (Czechy). Bogato ilustrow. katalog z 3000 wzor. na żądanie darmo i opłatnie

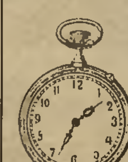
Instrumenta muzyczne!!!

Skrzypce, harmoniki, cytry, flety etc. etc. pięknie wykonane i najlepszej jakości dostarcza **c. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad Brüx Nr. 727** (Czechy). Skrzypce K 4·80, 5·50, smyczki K —·80, 1·—, harmoniki K 4·80, 5·20. Wysyłka za pobraniem. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. **Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.**

ZEGARKI

najdokładniej regulowane i wypróbowane z 3-letnią pisemną gwarancyą wysyła **pierwsza fabryka zegarków Hanns Konrad c. i k. nadworny dostawca Brüx Nr. 726** (Czechy). Zegarek niklowy szwajcarski K 5·—, budzik K 2·90, zegar pendułowy K 8·50. **Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.** Wysyłka za pobraniem. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

80 halerzy od wyczyszczenia zegarka.



Główna reparacya tylko 1 K 60 h. Budziki kolejowe od 2 K. 20 hal. Zegarki Roskopf Patent od 3 K 40 h. Zegary ścienne po najniższych cenach. Dla powołujących się na „Prawo Ludu“ ceny zniżone w nowo otworzonym **zakładzie zegarmistrzowskim**

przy ulicy Brackiej L. 11.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem Romualda Pieczarki

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie (Filipa 11).